Cena numeru 30 h. Nr. 50. Rok I. Niedziela dnia 21 Lipca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron **9**, — miesięcznie koron **3**, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron **10**, — miesięcznie koron **3.35**.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie **50** h., 40 wierszy **16** kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

JEDNA CZY DWIE IZBY.

W nauce prawa państwowego sprawa racjonalności istnienia izb wyższych, stanowiła oddawna zagadnienie sporne. Już w zgromadzeniu narodowym Francji z r. 1789 prowadzono nad nim dyskusję, która „olśniewała i zdumiewała głębokością i szczerością"*). Zgromadzenie ustawodawcze z r. 1848 i zgromadzenie narodowe z r. 1871 były znów widownią namiętnej wymiany zdań z tego samego powodu... W Anglji w okresie pomiędzy r. 1905 a 1911, gdy na porządku dziennym stanęło zadanie radykalnej przebudowy Izby lordów, opublikowano mnóstwo rozpraw i artykułów, poświęconych dwuizbowym systemom parlamentarnym. Dzisiaj Izba pierwsza Szwecji jest przedmiotem gwałtownych ataków ze strony partji socjalistycznej. Na ogół utarło się mniemanie, że opinja demokratyczna powinna odrzucić à priori wszelkie możliwie realne formy dwuizbowości, czynniki konserwatywne zaś z natury rzeczy muszą występować w ich obronie.

W książce swojej**) wypowiedziałem pogląd odmienny; sądzę, że „doktrynerski zachwyt dla dwuizbowości jest równie nieuzasadniony, jak i doktrynerska jej negacja". Uważam za rzecz zgoła możliwą wypowiedzenie się stronnictwa nawet socjalistycznego na korzyść pewnego określonego typu izb wyższych. W Szwecji, naprzykład, część posłów socjalistycznych pragnęła w latach 1910—1912 wprowadzić do programu partyjnego postulat przetworzenia Izby pierwszej na reprezentację instytucji samorządu lokalnego powstałych z wyborów demokratycznych. Na gruncie rosyjskim w miesiącach letnich r. 1917 bolszewicy proponowali podobno powołanie do życia obok Izby poselskiej, wybranej przez pięcioprzymiotnikowe głosowanie, Kongresu delegatów rad robotniczych i włościańskich, jako ciała prawodawczego, któreby swoją opozycją mogło zmusić parlament do odwołania się do referendum ludowego.

Komisja sejmowo-konstytucyjna wypowiedziała się—co nie stanowiło dla nikogo niespodzianki — za dwuizbową organizacją parlamentu. Z pośród wszakże wielu typów istniejących gdzieindziej zgromadzeń, wybrała t. zw. mieszany, posiadający bardzo szczupłe grono obrońców, jak w szeregach teoretyków, tak również praktyków życia konstytucyjnego. W myśl art. 47 i 48 projektu konstytucji „połowa senatorów jest obieralna" Czwartą część senatorów wybieralnych obierają właściciele większej własności ziemskiej, czwartą organy samorządu wiejskiego. — Pozostałą liczbę senatorów obieralnych wybierają organy samorządu miejskiego, właściciele większych przedsiębiorstw przemysłowych, właściciele większych przedsiębiorstw handlowych i wyższe zakłady i instytucje naukowe—w stosunku 6 do 5 do 1 do 4". Przeważająca zatym większość owej pierwszej połowy Senatu ma reprezentować najbardziej zamożne sfery społeczeństwa; występuje tu na scenę cenzus majątkowo-klasowy w postaci niemal czystej. „Drugą połowę Senatu stanowią: 1) pełnoletni książęta krwi; 2) arcybiskup warszawski; 3) biskupi djecezjalni katoliccy..., mianowani przez króla; 4) jeden przedstawiciel duchowieństwa ewangelicko-augsburskiego i jeden... ewangelicko-reformowanego, mianowani przez króla; 5) prezydent Najwyższego Sądu, prezydent Najwyższego trybunału administracyjnego i prezes najwyższego w państwie stowarzyszenia naukowego; 6) senatorowie w liczbie czternastu, mianowani przez króla na lat 10... z pośród kandydatów, przedstawionych po trzech na każde miejsce przez zrzeszenia, oznaczone rozporządzeniem królewskiem, a mianowicie: czterej na przedstawienie zrzeszeń rolników większych i drobnych, trzej na przedstawienie zrzeszeń przemysłowych, trzej na przedstawienie zrzeszeń handlowych i współdzielczych. trzej na przedstawienie zrzeszeń i związków zawodowych robotniczych, jeden na przedstawienie zrzeszeń naukowych; 7) na pozostałe krzesła mianowani będą dożywotnio przez króla znawcy spraw państwowych i społecznych, potrzeb nauki i sztuki". Tu więc napotykamy senatorów z urzędu i nominatów z pewnym ograniczeniem częściowym królewskiego prawa wyboru.

Biorąc pod uwagę, że liczba członków Izby wyższej według intencji autorów projektu powinna odpowiadać 2/3 liczby posłów, czyli sięgałaby ewentualnie 140 osób, skład osobisty Senatu polskiego wyglądałby następująco: około 17 większych właścicieli ziemskich, 17 przedstawicieli samorządu wiejskiego i ze 13 samorządu miejskiego, 11 przemysłowców, 2 właścicieli wielkich przedsiębiorstw handlowych, 8 ludzi nauki, do 14 senatorów z urzędu, 14 z nominacji ograniczonej i ze 40—45 z nominacji dowolnej. W ten sposób dostojne zgromadzenie stanowiłoby instytucję pod względem społeczno-klasowym zupełnie dostatecznie określoną

Osobiście jestem zwolennikiem dla Polski—narazie przynajmniej — jednoizbowego parlamentu. Mogę jednak zrozumieć argumenty strony przeciwnej. Ale dlaczego Komisja sejmowo-konstytucyjna wybrała taki właśnie a nie którykolwiek inny typ senatu dla naszego kraju, tego pojąć doprawdy niepodobna. Część senatorów, reprezentująca wysoki cenzus majątkowy, zaostrzałaby niewątpliwie, jak wskazuje cały bieg historji parlamentarnej, naprzykład, poszczególnych państw Australji, stosunki pomiędzy zgromadzeniem wyższem a Izbą poselską, wywołując ustawiczne zatargi i hamując eo ipso pracę prawodawczą. Część znowu mianowana byłaby prawie zawsze biernym narzędziem w rękach rządu. Dzieje senatu włoskiego, albo francuskiej Izby panów z doby monarchji lipcowej dostarczyły pod tym względem dużo doświadczenia, nie nasuwającego żadnych wątpliwości. Nominacja dożywotnia zmniejsza nieco zło, ale go nie usuwa.

Rzecz charakterystyczna, twórcy projektu zapewnili swemu senatowi równouprawnienie z Izbą poselską z powszechnych wyborów. W pierwszym szkicu z cyklu niniejszego próbowałem wykazać, że jest to niemożliwością Demokratyczne przedstawicielstwo narodowe nie pogodzi się nigdy z tamowaniem jego decyzji przez cenzusowo-mianowany senat. Przy takiej organizacji Sejm polski stałby się natychmiast widownią zażartych walk wewnętrznych, w których zwycięstwo wypadłoby najprawdopodobniej na niekorzyść Izby wyższej. Komisja sejmowo-konstytucyjna usiłowała utworzyć substancję chemiczną z pierwiastków zasadniczo sprzecznych. usiłowała pogodzić ogień z wodą. Nie sądzę, by droga taka była dogodną.

Zresztą równouprawnienie obu izb parlamentarnych jest wogóle anachronizmem. Utrzymało się ono jedynie w państwach związkowych, pozatym zaś i angielska Izba lordów, i francuski Senat, i węgierska Izba magnatów. i Senat belgijski ustępują w cień przed powagą Izby poselskiej.

A zatym, pozostawiając na uboczu przekonania polityczno-partyjne, organizacja wewnętrzna parlamentaryzmu polskiego w ujęciu Komisji sejmowo-kostytucyjnej nie wydaje mi się szczęśliwą. *M. Niedziałkowski.*

*) Eswein: Zasady prawa konstytucyjnego, 1904, str. 111 i nast.

**) M. Niedziałkowski: Izby wysze.., 1918, wyd. Biura Pracy Społecznej.

Przepowiednie Księdza Marka

i parę słów o nim.

A teraz słów parę o cichym na Wołyniu zakonniku, który opuściwszy świat i jego znikomości, pełnił służbę Bożą w jednym z jej pułków, w zakonie O. O. Karmelitów.

Daty jego urodzenia trudno się doszukać; było to na początku ośmnastego wieku, pewnie między latami 1715 a 1718, wówczas gdy Rzeczpospolita pod rządami Sasów chyliła się ku upadkowi, jego nazwisko rodzinne Jundołowicz ma brzmienie litewskie, lecz o tej rodzinie mało co słychac.

Ta postać legendarna dotąd, zwłaszcza na Wołyniu, świeci promieniami opowiadanych o niej wspomnień, które pokolenia żywem słowem jedne drugim przekazywały. Zakon Karmelitów, przybyły do Polski pod koniec XIV wieku, liczne u nas założył klasztory. Mieli ich Karmelici kilka na samym Wołyniu. Były one szkołą duchowej i fizycznej pracy. Karmelici znani byli jako dobrzy kaznodzieje i gorliwie opiekowali się ubogą ludnością. W Horodyszczach pod Zasławiem na Wołyniu słynął ich klasztor. Tu wstąpił młody Jundułowicz, a odbywszy nowicjat, złożył śluby zakonne. Niebawem zasłynął zato ksiądz Marek. W Horodyszczach, ucząc drugich, pogłębiał swoją wiedzę i sam oddawał się nauce. Lecz nabytą umiejętnością bynajmniej się nie chełpił, przeciwnie staje się przystępniejszy dla maluczkich i odrazu jest znany, jako pocieszyciel i pomoc wszystkich cierpiących.

Znał się dobrze na medycynie, ale współcześni przyznają, iż leczył szczególnie środkami duchowemi. Tu też nazywano go cudotwórcą i ze wszechstron cisnęli się doń ludzie, przychodząc po poradę i pomoc i aby modlitwą chorych leczył.

Nierząd panował wówczas w Polsce, nierząd w umysłach i w sercach (jak i obecnie). Nie było wyrobionych charakterów, a gdzie niema śladu silnej woli — ludzie chwieją się jak trzciny, któremi miota lada podmuch wroga. Życie wewnętrzne zamiera. Tam, gdzie niema skupienia, ani rozwagi, czego spodziewać się można?...

Zamiast samodzielności kwitnie swawola i samowola, a impuls chwili miasto zastanowienia wszystkim rządzi.

Nastały więc w Polsce burzliwe czasy rozterek wewnętrznych, dziwnej niezaradności, nie wytłomaczonej gnuśności, a jednocześnie znakomitych wysiłków ku naprawie Rzeczpospolitej i ku dobru ogólnemu.

Na tle czasu i tych wypadków przepięknie się zarysowuje postać ks. Marka.

Jest on istotnym typem polskiego kapłana — obywatela i po wsze czasy takim typem i wzorem dla polskiego narodu zostanie.

Młodość Słowackiego była wianą żyjącą na Wołyniu tradycją o ks. Marku. Poeta — Jasnowidz odczuł nawskroś duszę polskiego zakonnika. I wieszcz ukazuje nam, jak po falach wzburzonego społeczeństwa bezpiecznie chadza ten uczeń Chrystusowy, usiłując rodaków od utonięcia wybawić.

Przebywał O. Marek w klasztorze w Barze, gdy się konferencja tam zawiązała. Bar, miasteczko na Wołyniu opodal Zabyczowa, obdarzone tem mianem przez Bonę (na pamiątkę jej dziedzicznych dóbr Bari we Włoszech), zostało wybrane jako siedlisko dla związku konfederackiego. Inicyatorami jego byli, jak wiadomo, biskup Adam Krasiński, gorliwy patrjota i Kazimierz Puławski, starosta Warecki, człowiek dzielny i nieposzlakowanego charakteru.

Konfederacja była zdrowym odruchem uczuć narodowych. Chciano Rzeczpospolitej przywrócić dawne znaczenie polityczne, świetność państwową i pozbyć się presji ościennych mocarstw. Cel był doskonały — nie umiano go jednak doprowadzić do końca. Ks. Marek z zapałem do niej przystąpił, a wpływ, zwłaszcza w początku, wywierał na nią ogromny. Jest wśród konfederatów modlitwą chodzącą i siłą uspakajającą.

(D. c. n.) *T. Radzikowski.*

Na marginesie...

Czyby władze miejskie nie zechciały zainterpelować kogo należy, o poczynienie choćby jakich takich porządków na skwerze obok cerkwi? Bóć przecie w śródmieściu na pryncypalnym placu, razić mogą masy chwastów zarastających skwer. I jeszcze raz nadmienić musimy, że ustawienie w tym skwerku kilkunastu ławek, stało by się wielce przyjemną inowacją dla mieszkańców Radomia, tembardziej kiedy dzisiaj, nienależy się obawiać zakłucenia spokoju świątyni, która przecież już nie jest domem modlitwy, a prędzej zwykłą graciarnią.

I jeszcze jedno co razi na tym placu cerkiewnym, razi może nie wszystkich, to pomnik „świętego" Cybika, tak dobrze znanego mieszkańcom Chełma popa szpiega z czasów „nawracania" unitów. Pomnik zawdzięczając tylko, że jest kamiennym, a nie miedzianym pozostawiono na miejscu, a może dla tego, że tak znakomicie kryje się w gąstwinie chwastów — tego nie wiemy, w każdym jednak razie jest to pomnik z rodzaju tych na pamiątkę „Usmirenja polskawo miatieża, uwłaszczenia włościan lub wstąpienia na tron któregoś z b. satrapów rosyjskich. Pomnik Cybika to ostatni „mohikanin" nieliczące naturalnie ulicy „Basejnej" przedziwnie spolszczonej na Basenową. Choć to ostatnia pamiątka tych dobrych „dawnych czasów", czyby jednak nie można jej było przeflancować na Cmentarz Prawosławny. Tam przecież „święty" Cybik czułby się bardziej w swoim towarzystwie!

Pamiętajcie o kresach wschodnich!!!

Sprawa lokatorów w Radzie Stanu.

„Kurjer Warsz." donosi:

Na ostatnim posiedzeniu komisji ochrony lokatorów p. Sekutowicz zreferował materjał, jaki napłynął do Rady stanu w sprawie projektu rządowego.

P. Sekutowicz referat podzielił na trzy części: w pierwszej zaznaczył: iż materjał, przekazany komisji składa się: 1) z petycji lokatorów, wykazujących szalone zwyżki ceny mieszkań; 2) z wykazów, z których wynika, że w niektórych miejscowościach, jak; Lublin, Mława, Będzin jest to w ścisłej zależności od głodu mieszkaniowego. będącego następstwem napływu ludności z innych miejscowości.

To stałe podnoszenie się cen mieszkań według danych ministerjum sprawiedliwości skonstatowano między innymi w miastach: Radomiu, Kielcach, Wieluniu, Łodzi, Radomsku, Działoszycach, Płońsku, Piotrkowie. Będzinie, Sosnowcu, Miechowie, Mławie, Kolnie, Słomnikach, Łukowie, i w niektórych dzielnicach Warszawy.

W drugiej części przedstawia referent protesty przeciwko wprowadzeniu projektu rządowego, opracowane przez centralny Związek właścicieli nieruchomości stoł. m. Warszawy, łącznie z Towarzystwem wzajemnej pomocy właścicieli domów. Związek właścicieli nieruchomości na Pradze, Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Warszawie. Towarzystwo przyjaciół Powiśla, Stow. właścicieli nieruchomości w Łodzi i właścicieli nieruchomości predmieścia Mokotowa.

Wreszcie w trzeciej części przedstawione zostały wnioski kompromisowe, których wyrazem jest odezwa magistratu m. Radomia z opinją rady miejskiej, oparte na wnioskach komisji.

W sprawie Straży Kresowej.

Przed paroma miesiącami w Radomiu (zawiązane zostało koło Straży Kresowej) którego zadaniem miało być zbieranie funduszów na szkoły polskie w Chełmszczyźnie. Na organizacyjnem zebraniu złożonem zaledwie z kilkunastu osób na setki zaproszonych postanowiono udostępnić szerokim masom możność wzięcia udziału w akcji Chełmskiej przez zapisywanie się na członków t. z. Straży Kresowej, oznaczając składkę miesięczną na jedną koronę. Jeden z mówców zaznaczył, iż obojętne potraktowanie tej sprawy równałoby się nowej naszej narodowej hańbie i że tych hańb spadło na nas czasu tej wojny światowej chyba już dosyć. Wybrano Zarząd, któremu zlecono szybką i energiczną działalność w kierunku poruszenia szerokich mas. Od tej pory minęło miesięcy parę, a zarząd nie dał najmniejszego znaku życia, w kierunku przyjmowania zapisów na członków Straży oraz przyjmowania składek. Dlaczego ci panowie przyjęli tak ważne mandaty na siebie? Pchanie się ludzi bezczynu do zarządów w instytucjach społecznych jest śmiesznością prowincjonalną, jest bądź co bądź szkodnictwem,

---

Hr. Bom de Cosban 9)
porucznik ułanów polskich.

Pod Krechowcami.

Rzucił się nie czekając aż mu go przyprowadzą, zdając czasowo obronę uczastku plutonowemu. Podążyłem za nim. Dobiegliśmy do konowodów: Zboromirski zabrał dziesięciu z nich i wraz z innymi dosiadł konia.

— Co zamierzasz robić, poruczniku?

— Będę atakował z flanku Niemców.

— Tymi dziesięcioma ludźmi?

— A cóż, kiedy nie mam w tej chwili więcej.

Spojrzałem na niego ze zdumieniem, przechodzącym w zachwyt. To, co zamierzał zrobić, było bezgranicznem bohaterstwem—oddaniem siebie na całopalenie Bo łatwo było obliczyć, że przeciw każdemu z tych ułanów z za każdego węgła chaty wymierzonych zostanie przynajmniej po dwadzieścia kilka karabinów prócz niemilknących kulomiotów.

— Za mną, ułani! — błysnął w powietrzu szablą, nie tracąc chwili czasu.

Ani jeden nie zawahał się.

Podniesione z miejsca do galopa konie, jak huragan dopadły chat krechowieckich.

Trzask kul eksplodujących, jakimi spotkał ten atak nieprzyjaciel, zagłuszył jęki tych, co potoczyli się z koni.

I stało się coś, co tylko ową furją ataku wytłumaczyć można.

Niemcy, dwadzieścia kilka razy silniejsi, rzucili się do ucieczki w opłotki wioski.

Lecz bohater tego dzieła — Zborowski krwią już broczył.

Musiał to czuć, lecz wybitna rycerskość pchała go jeszcze dalej do przejechania się szablą po niemieckich karkach.

W chwili, kiedy rąbał na odlew jakąś pikielhaubę, druga kula strzaskała mu nogę. Osunął się bezwładnie na szyję końską, wypuścił z rąk skrwawioną szablę. Kurczowo chwyciły się jego palce rozwianej wichrem grzywy wiernego konia - towarzysza, co instynktownie poniósł go ku swoim...

. . . .

A tam, gdzie wił się okop trzeciego szwadronu, porwali się na odgłos tej walki ułani i z bagnetami w ręku, prowadzeni przez rotmistrza Sobieszczańskiego, nie bacząc na wzmagający się huragan ognia, wpadli z drugiego skrzydła na Niemców i zanim się tamci opamiętali, odrzucili ich z północnej części Krechowiec.

W kilkanaście minut potem składałem relację dowódcy.

— To nasz piąty atak dnia dzisiejszego!—rzekł w zadumie pułkownik.

Słońce już skłaniało się ku zachodowi. Zwolna następował zmierzch.

Teraz dopiero ukazał się bataljon piechoty rosyjskiej i zaczął zajmować pozycję na prawem naszem skrzydle.

Po pewnym czasie usłyszeliśmy donośny huk od północnej strony miasta. To porucznik Łebkowski wysadzał w powietrze mosty na Bystrzycy, tamując nieprzyjacielowi dostęp z tamtej strony. Zciemniało się coraz bardziej. Raz jeszcze próbował przeciwnik przerwać się między Krechowcami a Opryczkowcami i raz jeszcze został odrzucony, tym razem atakiem pierwszego i czwartego szwadronu. Był to z kolei już szósty atak, i ostatni. Bo niebawem nadeszło rozporządzenie z dywizji, by pułk więcej pozycji tych nie bronił, bo ci, komu odwrót miał zapewnić, szczęśliwie już odstąpili.

Zagrały trąbki, zbierające szwadrony, szwadrony zbryzgane krwią własną i krwią wroga, zagrały długo i załośnie, jakby na pożegnanie tym, co na krechowieckich polach nazawsze pozostali i co nie wstaną już nigdy do ułańskiego apelu.

Pułk spełnił swoje...

Ostatni odchodził z pod miasta, do którego z drugiej strony hałaśliwie wkraczał zająć nieprzyjaciel. Wśród ciemności zapadającej nocy, łuny jak pochodnie wskazywały mu drogę—może drogę do nowej sławy.

I poszedł pułk śladami tych łun, cichy i zadumany o doli żołnierza-tułacza i dalekiej Tej, której nie wszyscy doczekają — Polsce.

Skończyłem na biwaku w Szendryczeni
11 sierpnia 1917 roku.

które dotyka jednak ograniczone koła społeczeństwa, lecz winą straszną nieprzebaczalną jest lekkomyślne niedbalstwo w sprawach ogólnych, narodowych, jaką bezspornie jest sprawa Chełmska, kto podejmuje się kierownictwa instytucją, której zadaniem jest obrona przeciw zakusom tych, co ręce grabieżców wyciągają po szmat ziemi polskiej i na tym posterunku śpi, popełnia zbrodnię— Zarząd winien natychmiast rozpocząć działalność lub ustąpić, innej tu drogi niema.

w.

Ze Straży Kresowej.

Zestawienie Rachunków Straży Kresowej od dnia 29-go maja do dnia 30 go czerwca 1918 roku.

Dochód.

Pozostałość w dniu 29 go maja 1918 r. koron 26183.62; rubli 4391; marek 112,15.

Złożono w Biurze Staży Kresowej kr. 96712.71: rubli 52.

Złożono w Lubelskim Tow. Wzajemnego Kredytu na fundusz kresowy koron 72016.86; rb. 1398.

Złożono tamże marek 112.15: koron 179.68.

Razem koron 195092.98; rb. 5841; marek 112.15.

Rozchód.

I. WYDZIAŁ OŚWIATOWY.

(Szkoły elementarne, średnie, kursy bibljoteki, czytelnie).

1. Koło Powiatowe Straży Kresowej w Chełmie koron 16380.
2. Koło Powiatowe Straży Kresowej w Hrubieszowie koron 6500.
3. Koło Powiatowe Straży Kresowej w Biłgoraju koron 10000.
4. Koło Powiatowe Straży Kresowej w Tomaszowie koron 90000.
5. Koło Powiatowe Straży Kresowej w Krasnymstawie koron 5200.

II. WYDZIAŁ AGITACYJNY.

Instruktorzy Straży Kresowej koron 15000.

Razem koron 62080

III. Pomoc przejeżdzającym szukającym posad na Chełmszczyźnie koron 620.

IV. Biurowe wydatki koron 4914.12

V. Instruktorzy Stowarzyszeń współdzielczych koron 900.

VI. Obrazy, orły, broszury i inne kr. 3407.20.

Razem koron 71921.62.

VII. Wpłacono do Lubelskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na fundusz kresowy kor. 38000. oraz marek 112.15; koron 179.68; rb. 446.

Razem kor. 110101.30; rubli 446; mr. 112.15.

Pozostałość w dniu 30 czerwca w Biurze Straży Kresowej koron 823.55; rubli 67.

Pozostałość w dniu 30 czerwca w Lubelskim Tow. Wzajemnego Kredytu kr. 84168.03; rb. 5328.11.

Razem kr. 195092.88; rb. 5841.11; mr. 112.15.

Zarząd Straży Kresowej.

Próba ogłoszenia samodzielnego państwa litewskiego.

„Nowy Kurjer Krakowski" donosi:

Dr. J. Garbas w imieniu Litewskiej Rady Nadzorczej (Taryby) rozesłał do ministerjów ententy i państw neutralnych list, ogłaszający niepodległość Państwa Litewskiego, oraz domagający się uznania go jaknajprędzej za państwo wolne i niezależne, powołując się na uchwały Brzesko-Litewskie. List zawiera także uchwałę taryby, utworzenia rządu tymczasowego, złożonego z ośmiu ministerjów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, oświaty, wyznań, robót publicznych, rolnictwa, finansów, oraz handlu i przemysłu.

Z miasta.

Z karty żałobnej. W dniu 18 b. m. zmarł znany w szerokich kołach mieszkańców naszego miasta ś. p. Jan Piotrowski prowizor farmacji b. pracownik Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej w Radomiu. Wyprowadzenie zwłok odbyło się w dniu wczorajszym o godz. 10 ej rano.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Przypominamy że we wtorek t. j. dnia 23-VI r. b. o godzinie 7 ej wieczór odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującem porządkiem obrad:

1. Komunikaty Prezydenta w sprawach bieżących.
2. Wnioski Komisji finansowo-budżetowej w sprawie budżetu na rok 1918.
3. Zatwierdzenie budżetu.
4. Wnioski członków.

Do Wydziału technicznego przy Magistracie zwracają się z prośbą sąsiedzi studni przy Parku Kościuszki o zbadanie maszynerji tej studni, przy pompowaniu bowiem tak stuka i skrzypi, że wkrótce pewnie znów ulegnie zepsuciu.

Czyby nie można coś zaradzić temu, ażeby gazeciarze zachowywali się przynajmniej możliwie na dworcu kolejowym wyprawiają bowiem takie karesy którym doprawdy trzeba położyć kres.

Ze Stowarzyszeń.

Radomska Spółka Ogrodnicza. W niedzielę ubiegłą zostało dokonane połączenie dwuch Spółek handlowych — zawiązanej przed półtora rokiem przy Związku Ziemian i prosperującej od półtora miesiąca przy Towarzystwie Ogrodniczym. Obie Spółki, złączone w jedną całość, rządzić się odtąd będą statutem, ułożonym na zasadach kooperatywnych i zatwierdzonym 5-go września 1918 r. przez władze okupacyjne. Statut przewiduje i zezwala na bardzo rozległą działalność Spółki.

Na zebraniu, odbytem pod przewodnictwem pana Stefana Sobieszczańskiego uchwalono:

a) Powiększyć liczbę obowiązkowego posiadania udziałów członkowskich — do czterech;

b) Przyjąć zasadniczo przeprowadzenie operacji handlowych koronami;

c) Powiększyć liczbę członków zarządu do sześciu.

Dokonane wybory dały wynik następujący — do zarządu powołano pp.: Henryka Rafalskiego (prezes), Stanisława Karscha (wiceprezes), Mieczysława Szulca (skarbnik), Hieronima Sipowicza (sekretarz i dyrektor zarządzający), Władysława Pruszaka i Konstantego Gołębiowskiego (członkowie bez ściśle określonych czynności). Na zastępców weszli pp.: Ryszard Kozłowski i Marjan Młynarczyk: Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Józefa Pogorzelskiego, Cezarego Latermana i Stefana Sobieszczańskiego. (Pan C. Laterman wszedł na miejsce p. Bronisława Prybego, który mandatu przyjąć nie chciał).

Spółka prosperuje pod nazwą: „Radomska Spółka Ogrodnicza" i mieści się przy Placu 3-go Maja pod liczbą 1, zajmując wspólny lokal z Radomskim Towarzystwem Ogrodniczym.

Za pierwsze zadanie swej działalności Spółka przyjęła — skup warzyw i owoców z pierwszej ręki od producentów za gotówkę po cenach targowych i rozsprzedaż tychże— hurtową i detaliczną — po cenach konkurencyjnych. W dalszym ciągu nosi się z zamiarem zakładania przetwórni, czyniąc już w tym względzie zabiegi i starania.

Z KRAJU.

Gabinet cywilny. Na zasadzie reskryptu Rady Regencyjnej z dn. 12 lipca r. b.

1) Królewsko-Polski Gabinet Cywilny z siedzibą w Warszawie jest Kancelarją Władzy Najwyższej, wygotowuje wszelką jej korespondencję, z wyjątkiem tej, którą wygotowuje Prezydjum Rady Ministrów.

2) Zarówno projekty ustaw i rozporządzeń, przedstawianych przez Rząd do sankcji Władzy Najwyższej, jak i wszelkie pisma, przesyłane tejże Władzy przez organa urzędowe, oraz instytucje i osoby prywatne, są doręczane za pośrednictwem Gabinetu Cywilnego.

Projekt podziału Galicji. Lwowskie „Ukraińskie Słowo" pisze w numerze z 15 lipca. Z wiarygodnego źródła otrzymujemy wiadomość. że już na pierwszem posiedzeniu Izby posłów wniesie rząd projekt ustawy w sprawie podziału Galicji.

Aresztowanie trzech oficerów rosyjskich. Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowała policja trzech oficerów rosyjskich, którzy przyjechali do Krakowa z Rosji. Aresztowano ich na tej podstawie, że nie mogli się wytłómaczyć w jakim celu przybyli do Krakowa, a prócz tego nie posiadali żadnej legitymacji. Wszyscy są Rosjanami i nie władają żadnym innym językiem

Dyrekcja teatru polskiego w Łodzi została powierzona p. Kindlerowi, reżyserowi Teatru Małego w Warszawie.

Rosjanie w Warszawie zmieniają nazwiska. Jak donoszą pisma warszawskie do ministerjum spraw wewnętrznych napływają coraz liczniej podania od różnych osób, proszących o zmianę nazwisk. Pomiędzy petentami znajduje się niemały procent Rosjan.

Choroba hiszpańska. jak donosi „Gaz. Podh", zawitała do Zakopanego i do Nowego Targu, gdzie było już kilka wypadków.

Znalezione trupy zakładników. Podczas działań wojennych. Rosjanie uprowadzili ze wsi Słupia w pow. Skierniewickim 70 letniego żyda Gerszona i jego zięcia 34-letniego Bornsteina. Rodzina była przekonana, że wywieziono ich jako zakładników. Obecnie do J. Goldbranca zgłosiło się dwóch ludzi, którzy oświadczyli, że widzieli, jak kozacy tych uwięzionych zamordowali i zakopali w polu. Po uzyskaniu pozwolenia naczelnika powiatu, dokonano ekshumacji i stwierdzono, że są to owi zakładnicy uprowadzeni przez Rosjan. Rodzina poznała zwłoki po odzieży i monogramach na bieliźnie.

Ze świata.

Senzacyjne wiadomości o szpiegostwie Koalicji w Hiszpanji. Urzędnicy hiszpańscy na usługach koalicji Według telegramu madryckiego „Koelnztg." z 10 bm. podaje pismo „Nacion" i „Tribuna" senzacyjne rewelacje o szpiegostwie koalicji w Hiszpanji Z nich podnieść należy między innymi dowód sfałszowania okólnika ambasady niemieckiej przez podporządkowany ambasadzie angielskiej „Comite of Information" oraz „Mission francaise militaire", której członkowie pod osłoną ambasady francuskiej działają jako siły pomocnicze francuskiego ministertwa wojny, zakupują w olbrzymich rozmiarach materjał wojenny i szczególnie powodują wyrób amunicji dla Francji. Dnia 26 czer-

wca ogłosiło pismo „Nacion“ dokumenty, według których ambasada francuska przekupiła za 500 pesetów miesięcznie telegrafistów hiszpańskich na statkach, którzy donosili o pobycie niemieckich łodzi podwodnych. Układy z tymi przekupionymi urzędnikami hiszpańskimi, z których 13 już w marcu zaangażowano, wygotowywał konsulat francuski w Barcelonie.

Walka z prasą socjalistyczną. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej władze wypowiedziały stanowczą walkę wszystkim przeciwnikom wojny, między innemi tej prasie socjalistycznej, która nie popiera militarnej polityki Wilsona i kapitalistów, obławiających się na przemyśle wojennym.

Jak donosi „Socialdemokraten“, organ socjalistów norweskich, „Związek ochrony swobody obywatelskiej“ w New Jorku ogłosił listę wydawnictw zakazanych cenzurą amerykańskich władz pocztowych. Według tej listy nie mniej jak 80 czasopism i dzienników padło ofiarą cenzury, pomiędzy niemi znajduje się 45 organów socjalistycznych. Nie wolno zamawiać na poczcie czterech dzienników socjalistycznych, pomiędzy niemi jednego dziennika rosyjskiego.— Pomiędzy ofiarami cenzury znajdują się również dwa wielkie angielskie dzienniki „New Jork Call“ i „Milwaukee Leader“. Z pomiędzy zakazanych czasopism należy wymienić wielki socjalistyczny miesięcznik „Magazine“. Nowojorskiemu żydowskiemu dziennikowi „Vorwaerts“ grozi również podobny los, którego może uniknąć dzięki temu, że zobowiąże się, iż wogóle nie będzie pisał o wojnie.

Słabe serca.

Wojna przyczyniła się ogromnie do wzmożenia chorób sercowych. Trudy wojenne na froncie, troski w głębi kraju obok niedostatecznego odżywiania się wpływają bardzo ujemnie na serce. Nie ulega wątpliwości, że także po wojnie będą istnieć niezliczone cierpienia serca, wobec czego należy wszystkich upominać, ażeby o ile możności unikali wszystkiego, co wpływa ujemnie na organ i wzmacniali go w razie potrzeby. Pisze o tem popularnie znany lekarz karlsbadzki, dr. A. Lorand w książce p. t. „Starzenie się“, która właśnie pojawiła się w piątem wydaniu.

Serce pracuje bez ustanku dniem i nocą, nawet wyjęte z martwego już ciała bije dalej, jeżeli wstrzykniemy do niego płyn, zawierający cukier. Gdy rozpoczyna ustawać, można je pobudzać do dalszej czynności, dodając do płynu pewne sole, jak wapno, potas, sód. Ważnym jest przedewszystkiem cukier, gdy praca każdego mięśnia należy od nagromadzonego w nim cukru (glikogenu). Stwierdzono, że w każdym mięśniu po pracy zmniejsza się zapas glikogenu. Praca odbywa się właśnie przez spalenie glikogenu. Ubytek glikogenu trzeba powetować odżywianiem, a to przez wprowadzenie do organizmu skrobii, która zamienia się w cukier, albo też cukru samego. Cukier przemienia się w glikogen, który gromadzi się w mięśniach.

Jeżeli niema cukru w pożywieniu, jeżeli używamy za mało potraw, zawierających skrobię (mączkę), mięśnie nie mogą należycie pracować. Turyści odbywający, w górach wycieczki, znoszą łatwiej trudy, gdy spożywają należyte ilości potraw, zawierających cukier. Skutkiem braku cukru słabnie mięsień sercowy. Pacjenci chorzy na cukrzycę, mają bardzo słabe serce, jeżeli trzymają się ściślej dyety i nie spożywają potraw mącznych, ani cukru. U tych stwierdzono bardzo często przy sekcji zanik mięśnia sercowego.

W pożywieniu naszem nie powinno brakować cukru, jeżeli nie chcemy osłabić serca. Tylko nasz biały piękny cukier burakowy ma tę wadę, że pozbawiony jest wszelkich ważnych soli spożywczych, że jest czystym chemicznie cukrem. Cukier trzcinowy jest lepszy, ale obecnie dostać go nie można. Bardzo dobry jest do tego celu miód. Można go spożywać bez żadnych przypadłości w ilościach większych niż cukier. Sporo cukru zawierają także rodzynki i figi. Dużo cukru dostarczyć nam mogą winogrona. Jeżeli tak zwana kuracja winogronowa daje tak dobre wyniki w chorobach serca i zwapnieniu tętnic, to odgrywa tu znaczną rolę cukier obok wapna, potasu, sodu, fosforu i żelaza. Są to substancje, konieczne do pracy serca. Mięsień sercowy posiada trzy, a nawet cztery razy tyle wapna, sodu, fosforu i żelaza, co inne mięśnie. Stąd należy wnioskować, że sercu trzeba dotarczać większej ich ilości.

Te wskazówki przydać się mogą ludziom, cierpiącym na serce, aczkolwiek niestety podczas wojny nie tak łatwo do nich może się każdy zastosować. *(Gaz. Nowa)*

Humor i satyra.

Z Parku Kościuszki.

Przyjezdny do swego zajomego.
— A teraz może pójdziemy do Parku Kościuszki.
— Przecież w nim jesteśmy.
— Taaak? A ja myślałem, że tu Park Mojżesza.

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52	rano
„ „ „	posp.	1.12	w poł.
„ „ „	osob.	6.42	wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54	w nocy
„ „ „	posp.	7.21	w wiecz.
„ „ „	osob.	10.11	rano

Połączenie z Warszawą:

z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.
do Warszawy przychodzi	12.56 w poł.	8.02 wiecz.
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 po poł.
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.46 w nocy

Redaktor: Franciszek Bilek.
Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.
Za pozwoleniem cenzury wojennej
Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.